

**Dziś bowiem
w mieście Dawida
narodził się wam
Zbawiciel,
którym jest Mesjasz,
Pan.**

(Łk 2,11)

BRAT

Parafia Bł. Władysława

...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamu;
abyście byli jednego ducha i jednej myśli. (1 Kor 1,10)



ISSN 1644-4434

Rok XI – Nr 12 (125)

Grudzień 2007



**Wszystkim drogim Parafianom
z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy,
by Słowo stało się ciałem także w ich życiu
i by na co dzień w nim zamieszkało.**

**Duszpasterze Parafii bł. Władysława z Gielniowa
i Redakcja BRATA**



Bóg się rodzi...

*Powiła swego pierworodnego Syna,
owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie,
gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie (Łk 2,7)*

Boże Narodzenie...

Czy zadajemy sobie czasem pytanie, co ono oznacza?

Wszechmocny Bóg, Pan wszechświata przychodzi w Osobie Syna Bożego na ziemię jako człowiek. Nie-skończony, wieczny Władca przyjmuje ludzkie ciało i rodzi się jak inne dzieci, i to w bardzo surowych, nie-sprzyjających warunkach.

Jakże wielka musi być miłość Boga do człowieka, skoro rezygnuje z nieba, z należnej Mu chwały i czci, by dzielić los swojego stworzenia. Jak bardzo musi pragnąć naszej miłości, skoro zniża się do nas, aby być wśród nas i z nami.

Św. Paweł opisuje ten fakt słowami hymnu wcze-snochrześciąńskiego:

*On to, istniejąc w postaci Bożej,
nie skorzystał ze sposobności,
aby na równi być z Bogiem,
lecz ogołościł samego siebie,
przyjawszy postać sługi,
stając się podobnym do ludzi.
A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka,
uniżył samego siebie (Flp 2,6-8a).*

Mimo tak wielkiej miłości Boga do ludzi nie wszyscy Go przyjęli. Niektórzy w Niego nie uwierzyli, inni z Niego szydzili i wyśmiewali się – jednym słowem wielu odrzuciło Jego miłość.

Świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli (J 1,10b-11).

A jak jest dzisiaj? Jak jest z nami? Czy przyjmujemy Chrystusa, kiedy przychodzi jako bezbronne niewolę? Czy znajduje w naszych sercach przygotowane dla Siebie miejsce? Czy pozostaje tam, kiedy uczy nas, jak powinniśmy żyć? Czy bierzemy z Niego przykład, jak być we wszystkim posłusznym Ojcu?

Łatwo jest wzruszyć się widokiem dziecka w żłobku, trudniej podjąć wymagania nauki dorosłego Jezusa. Łatwo zachowywać zwyczaje i tradycje Bożonarodzeniowe, trudniej na co dzień żyć przesaniem Ewangelii. On jednak swoim ziemskim życiem pokazał, że to możliwe. Możliwe, gdy będziemy przez cały czas w bliskiej łączności z Chrystusem, z Ojcem i Duchem Świętym. Kiedy będziemy szukać woli Boga, a nie własnej. Kiedy, idąc przez życie, będziemy się wpatrywać w Jezusa i naśladować Go – gdy będziemy, jak sam to nazwał, trwać w Nim.

Trwajcie we Mnie, a Ja w was [będę trwać]. (...) Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfitły, ponieważ beze mnie nic nie możecie uczynić. (...) Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Trwajcie w miłości mojej! (J 15,4-9).

Spis treści

E. Czerwińska – Bóg się rodzi...	2
S. Kupiecki – Spełnienie Bożej Obietnicy	
– refleksje Bożonarodzeniowe	3
Krystyna Heska-Kwaśniewicz	
– „JASNA KOLEDA” Juliusza Słowackiego	4
Kard. Stefan Wyszyński – Miasto Września i Powstania	5
Zrozumieć znaki	6
dr Barbara Skowron – W służbie Bogu i Ojczyźnie	7
Otwieram drzwi	
Słów kilka o „Zawiszakach”	8
Braciszek	9
Grażyna Lebiecka – Wspomnienia...	10
Nasze dzieci w Kamerunie	12
Boże Narodzenie w Bertoua	13
Kronika parafialna	14
Od naszego mola książkowego	15
W naszej parafii	16



Stefan Kupiecki

Spełnienie Bożej Obietnicy - refleksje bożonarodzeniowe

Naród kroczały w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło. Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele (Iz 9,1-2a).

Tyle jeden z największych proroków Izraela – Izajasz.

Wiem, że pisząc te słowa, natchniony Autor miał na myśli swoją udręconą Ojczyznę. Wiem jednak również, i wierzę w to głęboko, że my, chrześcijanie, mamy pełne i niezaprzeczalne prawo zastąpić w tym proroczym widzeniu pojęcie narodu pojęciem ludzkości. Ona także kroczy w ciemnościach i jest przepelniąona mrokiem.

A dalej wieści izraelski prorok: *Albowiem Dziecię się nam narodziło, Syn został nam dany (Iz 9,5a).* I wszystko jest już jasne, a sam Izajasz „przeobraża się” z proroka narodu izraelskiego w proraka całej ludzkości.

W takim rozumieniu nie muszą już nas, chrześcijan, dziwić i zaskakiwać dalsze słowa proroczego widzenia: *Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju (Iz 9,5b).*

Zwróciłbym szczególną uwagę na słowa „Bóg” i „Odwieczny”. Wszak my również uważamy z całą pewnością naszej wiary, że Ten, który przyszedł na świat, aby spełnić Bożą obietnicę, naprawdę jest Bogiem i naprawdę jest Odwieczny.

Tajemnicze i pełne chwały, chociaż dla niektórych będące znakiem zapytania powodującym nawet odruch odzucenia, słowo, jakie usłyszała z ust Bożego Wysłannika, Archanioła Gabriela pewna skromna, uboga i niczym pozornie nie wyróżniająca się izraelska Dziewczyna. Zacytujmy je ze szczerym wzruszeniem tak, jak je nam przekazał w swojej natchnionej relacji Ewangelista Łukasz. Ten, który według Tradycji Kościoła Powszechnego usłyszał je od samej Matki Słowa Wcielonego: *Nie bój się Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto pocznesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus (Łk 1,30b-31).* Na wyrażoną przez Nią wątpliwość, ów Boży Wysłannik wyjaśnił: *Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym (Łk 1,35).* I wysłuchawszy z pokorą tych słów Maryja wyrzekła to, co z uwagi na swoją treść wywrażało cały dotychczasowy porządek świata, coś co powinno zabrzmić jak ogłuszająca fanfara, a jednak wypowiedziane zostało niemal sciszonym głosem: *Oto Ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twoego (Łk 1,38).* I stało się tak...

A potem wszystko przebiegało normalnie ludzkim trybem. Ciąża, wizyta u Elżbiety, poród, ucieczka do Egiptu, powrót i długie, spokojne życie w Nazarecie. Na koniec spełnienie się tragicznych słów wypowiadanych przez starca Symeona: *A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu (Łk 2,35).* Wspominała o nich zapewne wtedy, kiedy jako zbolała Matka stała

na wzgórzu Golgoty i patrzyła na mękę i śmierć ukrzyżowanego Syna.

Przypomnijmy w tym miejscu także pełne pociechy słowa, które usłyszał, według Ewangelisty Mateusza, nieszczęsny, zrozpaczony i zawiedziony w swych nadziejach Jej święty małżonek Józef. Słowa wypowiadane do niego we śnie przez Anioła: *Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus (Mt 1,20).*

I dodajmy jeszcze to, co napisał w swoim liście wielki głosiciel i obrońca Słowa Bożego, Paweł Apostoł:

Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgiełło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM – ku chwale Boga Ojca (Flp 2,9-11).

Stoimy u progu dni, kiedy to z wielką radością będziemy obchodzić kolejną rocznicę Narodzenia Pańskiego, kolejną rocznicę przyjścia na świat Słowa Wcielonego. Cieszymy się zatem i radujmy!

Nie zapominajmy jednak w naszej radości wszystkiego, co towarzyszyło temu wydarzeniu. A były przecież nie tylko dni pełne chwały i radości, ale i chwile trudne, bolesne, nie pozbawione ludzkich rozterek i wątpliwości. Wiele z nich pozostało po dzień dzisiejszy w sercach i umysłach niektórych z nas. I nie myśl tu tylko o członkach narodu wybranego, różnego rodzaju sceptykach, czy ateistach. Myśl o nas, chrześcijanach, katolikach. Nie jesteśmy bez winy i skazy.

Niech mi wolno będzie zakończyć moje rozważania słowami wyjętymi z prologu Ewangelii świętego Jana:

Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby stali się dziećmi Bozymi ... A Słowo stało się ciałem i zamieszało wśród nas (J 1,10-12.14a).

A oto pierwsza gwiazda na niebie. Czas zasiąść do stołu wigilijnego, a potem – uroczysta Pasterka.

Chwała za to wszystko Bogu, w Trójcy Świętej Jedyneemu, a nam ludziom tu na ziemi, pokój.

STEFAN KUPIECKI

Warszawa, grudzień AD 2007



Krystyna Heska-Kwaśniewicz

„JASNA KOLEDA” Juliusza Słowackiego

W dramacie Juliusza Słowackiego „Złota czaszka” pojawiła się miniatura liryczna, śliczna kolęda, dziś już zupełnie zapomniana, a przecież arcydzieło tego gatunku, co przyznają tacy znawcy jak: J. Kleiner, J. Starnawski i Cz. Zgorzelski. Była ona na początku XX wieku śpiewana do melodii ułożonej przez Michała Świerzyńskiego i opracowana przez Edwarda Urbanka na czterogłosowy chór.

Akcja „Złotej czaszki” (tak nazywał się strażnik krzemieniecki) toczy się w Krzemieńcu – w czasie najazdu szwedzkiego na Polskę w 1655 r. za panowania Jana Kazimierza. Miejscem wydarzeń jest stary szlachecki dworek, pełen prostoty, polskości i czci dla Bogurodzicy. Tam to właśnie śpiewa się kolędę o Bożym Narodzeniu, w której zostało wpisane osobiste wzruszenie poety, modlitwa zwykłego człowieka, pełna pokory, ufności, ale także bardzo osobista i żarliwa postawa kogoś, komu nieobce było przeżycie mistyczne.

*Chrystus Pan się narodził
Świat się cały odmłodził...*

Et mentes...

Nad sianem, nad żłobeczkiem

Aniołek z aniołeczkiem

Ridentes...

Przyleciały wróbelki

Do Panny Zbawicielki...

Cantantes...

Przyleciały łańcuchy

Łabędzi, srebrne puchy

Mutantes...

Puchu wzięła troszeczkę,

Zrobiła poduszeczkę

Dzieciątku...

Potem go położyła

I sianem go nakryła

W żłobiątku.

Kolęda sięga czasów dzieciństwa poety, piszącego 5 II 1835 r. w liście z Genewy do matki: „O gdybym raz usłyszał jeszcze dziadunia mego, śpiewającego prostą kolędę w dzień Bożego Narodzenia, razem ze służącymi domu, zdaje mi się, żebym do dziecięcej wiary przeszłości mojej powrócił, bo czuję koło siebie jakąś dziwną czczosć i samotność”.

To jest właśnie ta, zacytowana powyżej, kolęda ze „Złotej czaszki”, napisana językiem prostym, naturalnym, a zarazem jakże subtelnym. Narodzenie Chrystusa dokonuje przeistoczenia świata, odmłodzenia go. A więc nie „Moc truchleje” — ale świat się odradza. Ten proces wiedzie od wielkości do małości, nie narasta od ziemi, lecz z nieba spływa w dół. Łacińskie słowa określają przemianę świata: refleksyjnego, radosnego, śpiewającego, zmieniającego się.

Bóg przychodzący na świat w jasnej, idyllicznej atmosferze przekształca całą rzeczywistość ludzkich doznań. Do Panny Zbawicielki zbiega się wszystko, by ofiarować Dzieciątku rzeczy niezwykłe i zwykłe, a każda jest ważna i zostaje jednak przyjęta: srebrne łabędzie puchy i pospolite siano. Niepoddające się opisowi sprawy nadprzyrodzone wyrażone zostały językiem odczuć fizycznych: od kolorów poczynając, aż po miękkość łabędziego puchu i szorstkość siana. To swoiste czytanie niewidzialnego przez widzialne określa klimat prowadzący od wspaniałości ku pospolitości. Pierwszy werset jest majestatyczny: Chrystus Pan — a zaraz po nim pojawiają się liczne zdobnienia: żłobeczek, aniołeczek, poduszczka, żłobiątko. Tak to wielkie związane zostaje z tym, co małe: cały świat — ze żłobeczkiem; łabędź — z wróbelkiem. Dwa ptaki: królewski, symbolizujący doskonałość, czystość, nieśmiertelność i piękno, a obok niego szary, skromny, znak samotności, ale i przywiązań do człowieka. W tym świecie wszystko jest jednością, ład kolędy jest ładem świata, to pogodna harmonia całości.

Podkreśla to także paraleличny układ zwrotek i przepłatanie polszczyzny z łacina, język prosty, lecz literacko uszlachetniony. Tak osiągnięta została modlitewna naturalność, śpiewne uwielbienie dla Twórcy; powstała ewangelicka kantyczka, lekka jak westchnienie, o niepowtarzalnym klimacie poezji i cudowności, ozłocona, promieniąca naiwne pastusze pieśni. Bóg jawi się w jasności, świetlistości, bieli, w miłości — jak w sielance.

W „Parabazie” komentującej zawartość treściową dramatu pojawiła się zwrotka nawiązująca bezpośrednio do tej kolędy, w której Słowacki napisał:

*Tam, kiedy w cichą
noc duchowie czarni
W śniegowej kręcą się burzy
i wichrze,
Jasna kolęda w przyćmionej
piekarni
Plakała — w rytmie ubrana
najliczszego.
Z nią usypiali ludzie gospodarni,
A od serc naszych mieli serca
cichsze,
A gdy się rwali z ubogiej pościeli,
To więc do szabli
— albo do kądzioeli*

Te wiersze przepięknie komponują się z kolędą, jasną, rzewną i ubraną w „rytmie najliczszego”, którą śpiewali dobrzy i dzielni ludzie. Warto ją przypomnieć, ponieważ w polskiej liryce religijnej jest tekstem ważnym i oryginalnym.

opr. mg/mg

Copyright © by Gość Niedzielny (3/2001)

Kardynał Stefan Wyszyński

Miasto Września i Powstania

Miasto żyje i wymaga wzoru

Otaczamy w tej chwili duchowo postać Patrona Warszawy, błogosławionego Ładysława z Gielniowa. Szukamy wzoru dla stolicy. Jest to przecież miasto, które umie walczyć o doskonały wzór. Jest to miasto, które ma swoje ambicje i umie się poświęcać.

Podobno w mieście jest teraz „Festiwal filmów polskich”. Warszawa je wszystkie ogląda. Warszawa się nimi upaja. Dlaczego? Bo pokazują stolicy jej własne bohaterstwo... Pokazują, jak wyglądał Wrzesień 1939. Ten niekiedy niedoceaniony, bolesny Wrzesień! Ale był to wrzesień, w którym Warszawa okryła się chwałą. Cała Polska już padła, ale broniła się jeszcze stolica. A wraz z nią bronił się duch narodu. Broniła się Warszawa i wszystko ciągnęło ku niej, by ją ratować. Znad dalekiego Bugu ciągnął z wojskami człowiek, który miał nadzieję obronić stolicę. Nowa bitwa pod Kockiem przecięła kres jego szlachetnym dążeniom. Ale stolica się broniła... do upadłego, do ostatniego tchu! Chodzicie dziś oglądać film „Wrzesień” i podziwiać bohaterstwo, o którym może zapomniano. Warszawa umiała być bohaterska.

Oglądarki inny film: „Miasto nieujarzmione”. Gdy już na powierzchni ulic wszystko, zda się ucichło skoszone śmiercią, w podziemiach walczono jeszcze o każdą piwnicę, o każdą cegłę.

Warszawa umie walczyć! Warszawa jest dumna ze swych bohaterów i zwycięstw, i słusznie! Stolica umie się skupić, jak w wymienionym filmie, przy swym na pół mitycznym symbolu – Syrenie. Warszawa umie się skupić przy swoich bohaterach i wdzięcznie ich wspominać. Ale są to ludzie, którzy odeszli.

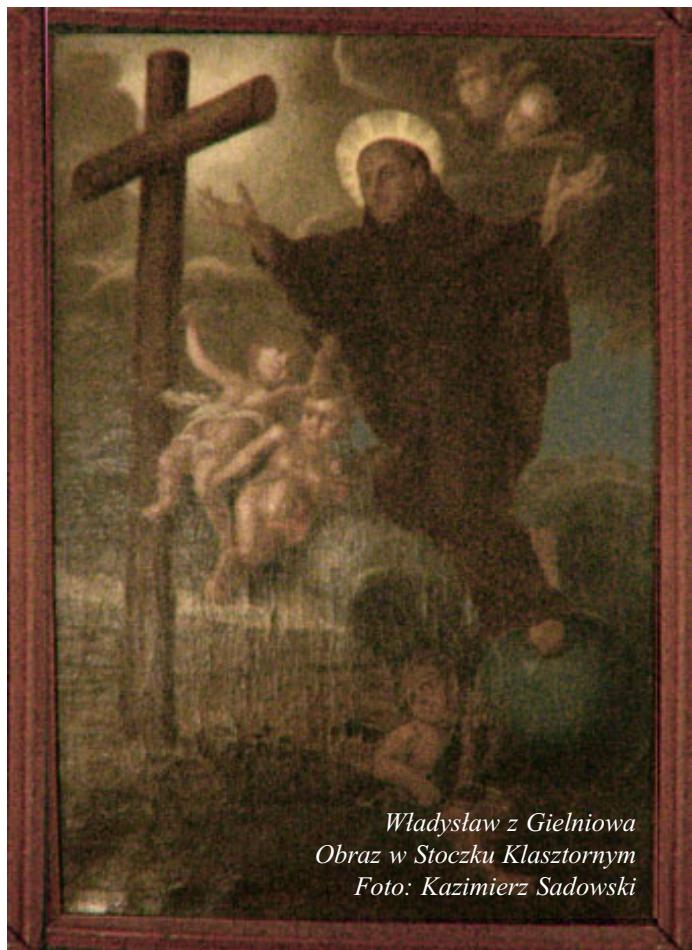
Położono kamienie na ich umęczonych ciałach. A miasto żyje i wymaga wzoru! Miasto Września i Miasto Powstania umiało walczyć o miłość, prawdę i sprawiedliwość. Umiało się poświęcać i wyrzekać, umiało okazywać sobie w walce wzajemny szacunek.

Czy Warszawa się jeszcze broni?

A współczesna Warszawa? Czy o tych cnotach nie zapomniała? Nasi bracia i siostry umieli bronić każdej cegły! A wy, czy umiecie bronić cegieł i kamieni węgielnych budowania naszej kultury ojczystej i rodzimej, moralności chrześcijańskiej i szlachetnej przeszłości narodu? Czy za miskę soczewicy, za kęs chleba i lęk o utratę posady nie sprzedajecie potężnych i wspaniałych dóbr: ducha moralności chrześcijańskiej, czystości i wierności życia rodzinnego, bez których naród ostać się nie może?

Miasto nieujarzmione, czy jesteś wciąż jeszcze miastem nieujarzmionym? Czy masz jeszcze w sobie szlachetny ideał szukania człowieka?

„Oto człowiek!” Czy możemy to o sobie wszyscy powiedzieć? Czy jesteśmy ludźmi w każdej trudnej sytuacji życia osobistego, rodzinnego i domowego? Czy wypełniamy nasze obowiązki wobec dzieci, młodzieży i chrześcijańskiego ich



Władysław z Gielniowa
Obraz w Stoczku Klasztornym
Foto: Kazimierz Sadowski

wychowania? Jest to ważne pytanie! Od odpowiedzi szczerzej, w prawdzie, zależy przyszłość stolicy, która umiała być wzorem. Zależy także przyszłość narodu. Był czas, że trzymało się tylko miasto. Był czas, że Warszawa była bez wódzów, bez rządu, bez władz, a umiała się utrzymać na wyżynach swego zadania i być światłem dla innych. „Warszawa się jeszcze broni...” – Czy Warszawa się jeszcze broni?

Nad drzwiami Bazyliki Archikatedralnej Św. Jana, niedaleko stąd, umieszczono napis, dwa słowa: *Propugnaculum fidei*, to znaczy: „Szaniec wiary”. Taką nazwę nadał Jan XXIII naszej Archikatedrze, podnosząc ją do godności Bazyliki. I słusznie! Nie tylko dlatego, że przez jej prezbiterium i nawę główną szedł front powstańczy, że walczono w niej o wolność Polski i ducha polskiego, dając świadectwo umiłowania, wolności ducha. Nie tylko dlatego! Jest jeszcze coś więcej. Tam, w tym „Szańcu wiary” mamy wzór człowieka: „Ecce homo”. Według tego wzoru żył Patron stolicy, którego dziś czcimy.

Niechże ten wzór pozostań nadal dla stolicy natchnieniem! Niechaj każdemu z was, którzy dzisiaj w stolicy żyjecie, pracujecie, tworząc jej nowe, duchowe oblicze, przyświeca program maluczki, a jakże wielki: Być człowiekiem, być nareszcie człowiekiem! Abym o każdym z was mógł powiedzieć: „Ecce homo”.

25.IX.1961, Warszawa, kościół Św. Anny

Stefan Kardynał Wyszyński, „Kamienie wołać będą”.
Publikacja za zgodą Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

Zrozumieć znaki (3)

Ofiarowanie darów

➤ Świat przyrody uczestniczy w naszym ludzkim spotkaniu z Bogiem. Nie wisi gdzieś obok jak roboczy drelich, którego używa się jedynie do gorszych, mniej szlachetnych robót. Bo to właśnie owoc ziemi i pracy rąk ludzkich zostanie przemieniony w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Chleb i wino wezmą udział w niezwykłym wydarzeniu pełnego miłości zjednoczenia człowieka z Bogiem. (WJ)

➤ Mieszanie wody i wina jest bardzo starym zwyczajem. Nic tak znakomicie nie gasi pragnienia jak wino zmieszane z wodą. W Palestynie mieszano wino z wodą także dlatego, że wino nierzaz było kwaśne i niesmaczne. Pierwsze świadectwo tej praktyki w liturgii chrześcijańskiej pochodzi z II wieku, od wspomianego już św. Justyna. Ten kulinarny zwyczaj nabrał w liturgii znaczenia symbolicznego. W III wieku pisał o tym św. Cyprian, biskup Kartaginy i męczennik. Mówi on, że woda w symbolicznym języku ostatniej księgi Pisma oznacza ludzi, i cytuję na poparcie fragment Apokalipsy: *Wody, które widziałeś, to są ludzi i tłumy, narody i języki* (Ap 17,15). Natomiast wino, które w starożytności nazywało się potocznie „krwią winorośli”, oznacza Chrystusa, który krwią swoją nas odkupił. Kiedy więc mieszamy wino i wodę – tłumaczy św. Cyprian – ukazujemy przez to, że zostaliśmy zjednoczeni z Chrystusem. Tak jak woda się jednoczy z winem i potem jest zupełnie nie do rozłączenia, tak samo my zostaliśmy przyjęci przez Chrystusa i z Nim zjednoczeni, odkupieni Jego krwią. (TK)

Modlitwa nad darami

➤ Podobnie jak kolekta kończy obrzędy wstępne, modlitwa nad darami stanowi konkluzję przygotowania darów. Ksiądz zwraca się w stronę ludu i mówi: *Módlcie się, aby moją i waszą Ofiarę przyjął Bóg, Ojciec Wszechmogący*. W kolekcie po wezwaniu „Módlmy się” następuje chwila milczenia, a tutaj zgromadzenie odpowiada: *Niech Pan przyjmie Ofiarę z rąk twoich na cześć i chwałę swojego Imienia, a także na pożytek nasz i całego Kościoła świętego*. Formuła ta mówi, po co sprawujemy Eucharystię. Przede wszystkim na chwałę Bożą, potem na pożytek nas, tu zgromadzonych, i całego Kościoła. Ważna jest kolejność. Przede wszystkim chwała Boża. Jeżeli człowiek o tym zapomni, jeśli postawi siebie i swój pożytek na pierwszym miejscu, to pozostanie zamknięty w swoim egocentryzmie. Jeśli zachowa tę kolejność, to i Eucharystia, i całe życie będzie także „na pożytek nasz”. (TK)

W góre serca

➤ Umiejętność dziękowania za to, co otrzymujemy, jest świetnym sprawdzianem, na ile kochamy darowane nam rzeczy, a na ile tego, kto je podarował. (...) Wznosimy więc serca jeszcze wyżej, aż do serca Boga, który uzdolnił nas do miłości. Tam widzimy również, że Boże serce zostało zraniione przez nasz egoizm, zazdrość, nienawiść, że zostało zdruzgotane na krzyżu za grzechy świata. Dziękujemy

Mu za to, że pokonał te ciemności i zmartwychwstając, przywrócił nam prawdziwe życie, które jest wieczne. (WJ)

➤ Jeżeli ksiądz się zwraca do ludzi i ogłasza im obecność Bożą, której są nosicielami, jeżeli wzywa ich do opuszczenia tego wszystkiego, co przyziemne, i do zwrócenia się do Boga, jeżeli w końcu ich wzywa do dziękczynienia i oni mówią, że dziękczynienie jest ważne – to znaczy, że ludzie w kościele nie są tylko biernymi słuchaczami, ale także współcelebransami. Ten dialog nie jest przypadkowy. Jego obecność wyraźnie wskazuje, że nie jest tak, jakoby ksiądz „sobie” odprawiał, a ludzie tylko słuchali. Lud Boży potwierdza każde wezwanie celebransa swoją zgodą, dlatego nawet ta część modlitwy, którą powie sam kapłan, będzie odmawiana w imieniu ludu i zawsze w pierwszej osobie liczby mnogiej. Ksiądz mówi podczas modlitwy Eucharystycznej „my”, a nie „ja”. (TK)

Święty

➤ Liturgia ziemska, w której uczestniczymy, łączy się z niebiańskim uwielbieniem Boga, w którym uczestniczą duchy czyste. Celebracja, w której uczestniczymy, przekracza przestrzeń Kościoła, pozwala nam już teraz, pod osłoną znaków, uczestniczyć w tym, co będzie naszym udziałem w wieczności. Jednocześnie pokazuje nam, że we Mszy sprawy ziemskie i niebieskie łączą się ze sobą, a harmonia wszechświata, zniszczona przez grzech Adama, daje się odkryć na nowo. (TK)

➤ Nie należy zapominać, że Pan Bóg, zniżając się ku nam, nazywając przyjaciółmi i dziećmi, nadal pozostaje sobą: Świętym, KaDoSZ. Nie można się z Nim „skumplować”. Trzeba uważać, co myślimy, kiedy mówimy, że traktujemy Boga jako przyjaciela. Czy nie jest to przypadkiem wyobrażanie Go sobie jako dobrego wujka w bambusach? Niewątpliwie jest prawdą, że Bóg, jeśli tak można się wyrazić, szaleńczo nas kocha. Jest prawdą, że Chrystus nazywał nas nie slugami, ale przyjaciółmi. Jednak dojdziemy do głębi tych prawd tylko wtedy, gdy nie przestaniemy pamiętać, że On jest nieskończenie inny od nas, że jest Trzykroć Święty, a my jesteśmy ludem o nieczystych wargach. Spłycimy, zinfantylizujemy w sobie obraz Boga, jeśli zbyt łatwo będziemy przechodzić od Jego wielkości do Jego przyjaźni. I odwrotnie, Jego bliskość zajaśniaje jeszcze bardziej w naszym życiu, jeśli będziemy pamiętać o Jego świętej inności. (TK)

Źródło: „W drodze” Nr 3 (343) 2002

Zbiór wypowiedzi opracowała redakcja pisma na podstawie książek: Tomasz Kwiecień OP, *Krótki przewodnik po Mszy świętej*, Kraków 1999, Wydawnictwo Cerf-Kairos-Znak, s. 113; Wacław Oszajca SJ, *Rozmyślajmy dziś*, Poznań 1991, Pallottinum, 188 s.; Jean-Marie Lustiger, *Msza*, Kraków 1993, Wydawnictwo WAM, 164 s.; Wojciech Jędrzejewski OP, *Fascynujące zaproszenie*, Warszawa 1998, Biblioteka „Wiezi”, 122 s. Wszystkie fragmenty oznaczono inicjałami ich autorów. Wypowiedzi Ojców Kościoła podpisano imieniem autora.

dr Barbara Skowron

W służbie Bogu i Ojczyźnie

Wybierając się na spacer po Lesie Kabackim, mijamy stojący u końca ulicy Jerzego Zaruby okazały kompleks budynków. To działający tam od sześciu lat Zespół Edukacyjny Sióstr Niepokalanek. Czy wiemy, kim są niepokalanki ubrane w białe habity?

Mija właśnie 150 lat od kąd Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny założone w Rzymie przez dwie młode Polki – Józefę Karską i bł. Marcelinę Darowską – za swe zadanie obrało pracę na rzecz odrodzenia rodziny poprzez wychowanie i nauczanie w prowadzonych szkołach.

Załążek formującą się w środowisku rzymskiej Polonii wspólnoty otrzymała z końcem listopada 1857 r. pierwszy dokument – dekret Kongregacji dla Biskupów i Zakonów, upoważniający przyszłe zakonnice do prowadzenia wspólnego życia i dalszej pracy nad kształtowaniem nowego zgromadzenia. Nad duchową drogą nowej wspólnoty pochylali się ojcowie zmartwychwstańcy, ale najwyraźniejsze były znaki Boże. Oto 25 marca 1858 roku do kaplicy sióstr przy via Paolina wniesiono na stałe Najświętszy Sakrament. W tym samym dniu w dalekim, nieznanym nikomu Lourdes Matka Boża objawiła małej Bernadecie: „Jam jest Niepokalane Poczęcie...” Założycielki zrozumiały, że Niepokalana chce być przełożoną ich wspólnoty.

Po śmierci Józefy Karskiej w 1860 roku, Marcelina Darowska stanęła na czele Zgromadzenia i prowadziła je przez pół wieku, nieustannie odczytując znaki czasu. Wiedziała ona, że siostry powinny działać na ojczystej ziemi wśród polskich dziewcząt i rodzin. Potwierdzeniem tych dążeń stała się dla niej audiencja u Ojca Świętego, podczas której usłyszała od Piussa IX – „To Zgromadzenie jest dla Polski”. Już w dniu 1 listopada 1863 roku uroczyście otworzono pierwszą szkołę średnią sióstr niepokalanek na terenie Polski – w Jazłowcu na Podolu, na terenie Galicji, znajdującej się

wówczas pod austriackim panowaniem. Dwa miesiące później otwarto bezpłatną szkołę elementarną dla miejscowych dzieci – tak Polek jak i Rusinek. Wkrótce był to już uznany ośrodek kultury, polskości i religijności, który promieniował szeroko w kraju.

Rozrastająca się stopniowo wspólnota otwierała kolejne zakłady wychowawczo-szkolne w Jarosławiu, Niżniowie, Nowym Sączu, Słonimie, Szymanowie pod Warszawą. Matka Marcelina Darowska opracowała nowatorski system wychowawczy, który do dzisiaj zachował swą aktualność. W oparciu o ten program niepokalanki wypracowały spójny, oryginalny program dydaktyczno-wychowawczy, tak na poziomie nauczania

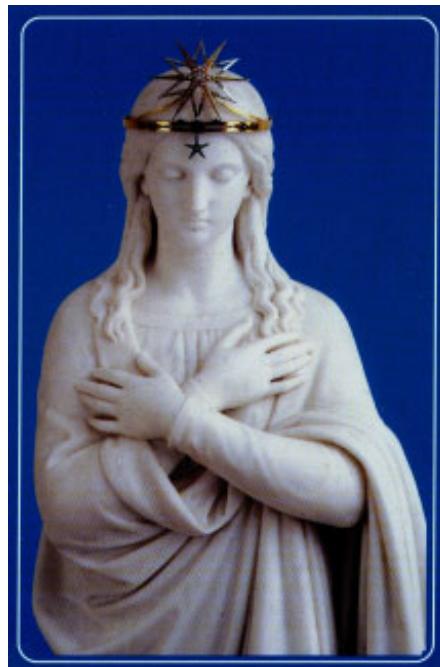


Bł. Matka Marcelina Darowska

pację uczeno konspiracyjnie i wspierano potrzebujących. Budynki zniszczone zostały podczas Powstania Warszawskiego, a po wojnie władze komunistyczne nie pozwoliły siostrom na Kazimierzowską wrócić. Dzięki Opatrzności Bożej siostry otrzymały willę od generała Ludomira Rayskiego przy ul. Idzikowskiego 25, która miała być własnością pasierbicy generała – Ewy Matuszewskiej „Mewy”. Dziewczyna zginęła bohaterko w walkach powstańczych, a generał pragnął tą darowiznę uczcić jej pamięć. W budynku powstała bursa im. Ewy Matuszewskiej i przedszkole, zamknięte zresztą w 1962 roku.

W latach siedemdziesiątych wznowiło swą działalność przedszkole, zaś w 1990 r. otwarta została szkoła podstawowa. Siostry podjęły wówczas energiczne starania o poprawę warunków edukacji – ostatecznie – w 2001 r. oddano do użytku nowoczesne budynki Zespołu Edukacyjnego Sióstr Niepokalanek przy ul. Zaruby 2.

Tuż za progiem szkoły wita wchodzących ze swego portretu sama bł. Marcelina Darowska, która przenikliwym spojrzeniem zdaje się stawiać nam pytanie: Jak odpowiecie na potrzeby dnia dzisiejszego? I odsyła do kaplicy, w której stoi posąg – kopia cudownej figury Matki Bożej Jazłowieckiej. Tam, w ciszy dojrzewają serca i płyną westchnienia „Pani nasza Jazłowiecka, módl się za nami”.



średniego, jak i podstawowego. Opracowały własne podręczniki. Domy niepokalańskie stały się ośrodkami formacyjnymi, wdrażającymi do samodzielności i odpowiedzialności za los rodzin i ojczysty. Uczyły się u sióstr dziewczęta ze wszystkich trzech zaborów.

Niepokalanki pracują w Warszawie od 1932 roku – przed wojną szkoła i internat mieściły się przy ul. Kazimierzowskiej 59, gdzie przez całą oku-



Otwieram drzwi

Stów kilka o „Zawiszakach”

Od paru lat przy kościele bł. Władysława z Gielniowa działają dwa zastępy harcerzy ze Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” należącego do Federacji Skautingu Europejskiego. Są to zastępy Orzeł i Marabut. Liczymy na to, że dzięki temu tekstowi parafianie dowiedzą się więcej o założeniach i metodach wychowawczych przez nas stosowanych.

Źródła Federacji Skautingu Europejskiego

Idea FSE oparta jest o trzy filary:

- tradycyjną pedagogikę skautową Roberta Baden-Powella, wzbogaconą myślą francuskiego jezuita ojca Jaka Sevina (którego proces beatyfikacyjny toczy się obecnie w Rzymie),
- wiarę chrześcijańską – pomoc w zdobyciu żywej więzi z Panem Bogiem i udział w nowej ewangelizacji,
- jedność Europy chrześcijańskiej w rozumieniu nauczania Jana Pawła II: jako odbudowa duchowej jedności starego kontynentu.

Skuteczna pedagogika

Praca wychowawcza odbywa się w dwóch niezależnych nurtach: harcerek i harcerzy (żeńskim i męskim). Nurty dzielą się na trzy gałęzie wiekowe:

- gałąź żółta: wilczki – wiek 8-12 lat, pracują w oparciu o „Księgę Dżungli” Rudyarda Kiplinga, główny cel wychowawczy to otwarcie na innych (wydobycie z dziecięcego egoizmu), hasło „Ja i inni”, ukierunkowanie na Pana Boga poprzez zabawę;
- gałąź zielona: harcerki i harcerze – wiek 12-17 lat, pedagogika wspólnotowa: podstawą jest system kilkuosobowych grup – zastępów, hasło „Ja wraz z innymi”, wychowanie poprzez działanie – przygodę (grę), kształtowanie podstawowych cnót ludzkich, pogłębianie i porządkowanie życia religijnego;
- gałąź czerwona, tzw. „Droga”: przewodniczki i wędrownicy – wiek 17-25 lat, główny cel: pomoc w rozезнaniu powołania życiowego, przygotowanie do dorosłego, twórczego i odpowiedzialnego życia, hasło „Ja dla innych”, dewiza gałęzi „Służę”, pedagogika indywidualna.

Cele skautingu

Celem ogólnym pedagogiki jest pomoc rodzinom w integralnym i całościowym wychowaniu młodego człowieka.

Cele szczegółowe zawierają się w 5 punktach:

- 1) Troska o zdrowie i rozwój fizyczny.
- 2) Kształtowanie zmysłu praktycznego.
- 3) Formacja charakteru.

4) Wychowanie do służby.

5) Odkrywanie Boga.

PuSZcza, PuSZcza!!! Nie odpuszcza!!!

Sieć Samodzielnych Zastępów „PuSZcza”, której patronem jest święty Michał Archanioł, działa w Polsce od 2002 roku. Z założenia, miejscem działania „PuSZczy” jest teren całego kraju. Dzięki tej działalności, powstały już druzyne w Chełmie, Krasnobrodzie i Warszawie. Obecnie istnieje kilka zastępów w Warszawie, Krakowie, Łowiczu, Kazimierzu Dolnym, Wałbrzychu, Uboczu i Rząśinach. W planach jest powstanie kolejnych. Działanie „PuSZczy” jest skierowane na zastęp, czyli jednostkę, którą założyciel skautingu, Robert Baden-Powell uważa za podstawę działania skautingu. Pozostałe struktury mają jedynie zorganizować pracę, natomiast to zastęp jest grupą, w której są realizowane cele harcerstwa. Zastęp to 5-8 osobowa grupa przyjaciół, na czele której stoi zastępowy – najbardziej doświadczony z nich. Nasze zbiórki odbywają się w soboty rano i mają miejsce najczęściej w Lesie Bielańskim.

Kontakt do drużynowego:

dh MICHAŁ PAŁAMARZ HR
– Asystent Naczelnika ds. Samodzielnych Zastępów,
tel. 605-740-177, e-mail: puszcza@fse.pl

Kto to jest patriota?

Takie oto pytanie zadałem kilku moim przyjaciołom z harcerstwa. Oto jakich mi udzielili odpowiedzi:

Kuba, zastępowy Orła – *patriota to taka osoba, która utożsamia się z historią swojego narodu, pamięta o niej i przyjmuje ją z godnością. Patriotą jest ten, którego postawa służy narodowi.*

Krzesiek, zastępowy Marabuta – *być patriotą to znać i kochać swój kraj. Patriota dba o język i zwyczaje swojego państwa. Jest gotowy do poświęceń np. oddania życia za swój kraj.*

Staszek, czołowy Orła – *być patriotą to brać pod uwagę dobro kraju w podejmowaniu decyzji.*

Michał, drużynowy PuSZczy – *za określeniem „być patriotą” kryje się bardzo dużo, m.in. pomoc młodym ludziom w rozwoju zarówno intelektualnym, fizycznym, jak i duchowym. Młodzi oczekują pomocy od starszych. Patriota chce jak najlepiej dla Polski. Dlatego poświęca swój czas, służyąc innym.*

Jak widać definicji jest wiele. Nie zamierzam wybierać najlepszej, najtrajniejszej. Każda z nich jest nieco inna, każda zwraca uwagę na co innego. Ważne jest to, aby każdy z nas zapytany przez kogokolwiek znał swoją niepowtarzalną definicję patriotyzmu. Warto o tym czasem myśleć, czasem rozmawiać, bo bez tego chyba nikt nie może czuć się do końca Polakiem, bądź Polką.

dh Tomasz Jasiński HO – przyboczny szefa PuSZczy

Drogie dzieci!

To już grudzień! Już za parę dni – święta Bożego Narodzenia, choinka mienia się kolorowymi świątełkami lampki i odbijających ich światło bombek...

No i oczywiście Wigilia (w tym roku trochę nietypowa, bo pośród świątecznych dni), a później, o północy, Pasterka, powitanie przychodzącej na świat Bożej Dzieciny.

Z dawnych lat pozostał mi w pamięci piękny zapach prawdziwej sosnowej choinki (stała wytrwale do końca stycznia) i zapach prawdziwych, choinkowych świeczek. Były na niej szklane bombki, ale dominowały przygotowywane podczas adventowych wieczorów różnokolorowe bibułkowe zabawki – gwiazdki, aniołki, baletnice, i oczywiście – papierowa szopka. Gdy poprosicie wasze babcie, to na pewno wam pomogą przygotować takie zabawki. Przydadzą się do tego przyklejane główki aniołków (widziałem takie w naszym kiosku parafialnym). Oprócz zabawek na mojej choince z dawnych lat wisiały rajskie jabłuszka, pozłacane orzechy, no i oczywiście – kolorowe choinkowe cukierki.

Rozpisałem się o choince, a przecież w wigilijny wieczór można też coś znaleźć pod choinką. Co? – Oczywiście prezenty. Dla was, ale mam nadzieję, że również od was dla rodziców i dziadków. Nie musi to być nic wielkiego – jakiś drobiazg wykonany własnoręcznie w tajemnicy. Liczy się wasza pamięć i dobre, kochające serduszko.

Tak się wszystko pozmieniło, że często Święty Mikołaj „podrzuca” prezenty przed wieczorzą wigilijną. Pryska wtedy uroczysty nastrój, bo myśli biegą pod choinkę. W moich dziecięcych latach Święty Mikołaj przynosił prezenty dopiero po wieczorze wigilijnej, albo znajdowało się je po powrocie z Pasterki. Właśnie! Pasterka...

W mojej pamięci jest mroźna, zimowa noc, rozwiewane niebo i skryptyący pod nogami śnieg. Do kościoła trzeba było iść kilka kilometrów przez las. Potem kościół. Wygaszone światła. Ciemno. Nagle rozbrzmiewa koleda „Wśród nocnej ciszy Bóg się nam rodzi...”. Zapalają się światła. Rozpoznaje się Msza święta...

Bóg się nam rodzi... W tę noc wigilijną obchodzimy pamiątkę Narodzenia Bożej Dzieciny. Ale także w tę noc każdego roku Boża Dziecina chce narodzić się w sercu każdego z nas – w moim i twoim. Niech się tak stanie w tę noc wigilijną

Wasz dziadek

Braciszek



W Afryce święta Bożego Narodzenia są uważane za największe w całym roku kościelnym. Przygotowania, w które zaangażowana jest cała rodzina, rozpoczynają się już w październiku. Mamy odkładają drobne kwoty uzyskane ze sprzedaży manioku, bananów, makabo, kukurydzy, orzeszków ziemnych itp., aby potem móc kupić na święta trochę oleju do pieczenia i przypraw. Mamy szczególnie starają się, aby na święta ładnie ubrać dzieci, co jest dla nich największym prezentem. Nie jest to jednak łatwe, ponieważ rodziny są wielodzietne, a ubranka drogie.

Tatusiowie natomiast polują w buszu na dzikie zwierzęta. Po sprzedaniu mięsa mogą kupić mamusie sukienkę i coś do jedzenia na święta. Dzieci mają również udział w tych przygotowaniach: zbierają drewno do kuchni, czyszczą podwórko z chwastów, noszą wodę ze źródła w naczyniach na głowie i bawią młodsze rodzeństwo, aby mama mogła spokojnie pracować.

(...) W Afryce są także kolędnicy. Już na kilka dni przed świętami chodzą od zagrody do zagrody, ogłaszaając śpiewem i tam-tamami, że zbliża się Narodzenie Pana. Zawsze się cieszą, gdy otrzymają choć kilka cukierków.

Kilka dni przed świętami grupy duszpasterskie dorosłych przygotowują dużo drewna na ognisko. Kolacja w wieczór wigilijny ma odświętny charakter, choć jest bardzo skromna. Największym przysmakiem jest mięso z dziczyzny w sosie. Cała rodzina siedzi wokół dwóch misek: w jednej znajduje się właśnie mięso, w drugiej maniok. Wszyscy jedzą palcami.

Po zachodzie słońca, około godziny 19 wszyscy chrześcijanie gromadzą się na placu przy kościele wokół wielkiego ogniska. Ma ono wysokość około dwóch metrów, aby oświetlało cały plac i wystarczyło na całą noc. Afrykańczycy radość wyrażają tańcem, dlatego większą część tej wigilijnej nocy tańczą. Po Pasterce na nowo gromadzą się na kościelnym placu, aby świętować do rana. O świecie rodziny wracają do domów, przebierają się świątecznie i wracają do kościoła na poranną celebrację. Po niej świętują jeszcze w domach.

Kochane Dzieci!

Choć zwyczaje związane ze świętowaniem Bożego Narodzenia są u nas inne niż w Polsce, to ta sama jest radość z przyjścia Jezusa na świat. Przecież On wszystkich nas jednoczy w wielką rodzinę. Życzymy Wam, kochane dzieci, aby teraz był On źródłem Waszej radości każdego dnia, nawet wtedy, gdy nie wszystko będzie się Wam udawało.

O taką głęboką radość będziemy prosić Jezusa adorując Go w żłóbku na kameruńskiej ziemi.

Z serdecznymi pozdrowieniami

S. TADEA-JÓZefa AUGUSTYN OP

<http://www.misyjnedrogi.pl>



Podzielię się z państwem swoimi przeżyciami z ostatniej pielgrzymki do św. Lipki, Stoczka Kościelnego i Gietrzwałdu.

Wiele ciekawych i świętych miejsc poznalałam poza granicami kraju. Nie znałam tych tu blisko, w swojej ojczyźnie. Dzięki organizatorom, którzy swój prywatny czas poświęcają na przygotowanie wyjazdu, poznalałam miejsca związane zarówno z wiarą jak i historią naszego kraju.

Św. Lipka to sławne sanktuarium maryjne, obiekt zabytkowy zaliczany do okazów późnego baroku w Polsce. W kościele zachowana jest bogata i różnorodna dekoracja. Wspaniałe rzeźby w kamieniu, drewnie, malarstwo ścienne. Znajdują się tu również dzieła kowalstwa i ślusarstwa, organy o pięknym wystroju zewnętrznym z poruszającymi się figurami Maryi Panny, Archanioła Gabriela i innymi.

Po sanktuarium, nad którym pieczę sprawują jezuici, oprowadzała nas przewodniczka, pani Jadwiga. Zwiedziliśmy kościół, wysłuchaliśmy przepięknie brzmiących organów, a następnie udaliśmy się do miejsca upamiętniającego pomordowanych przez hitlerowców jezuitów. Na tablicy dużo nazwisk pomordowanych. Pielgrzymi pobieżnie czytali nazwiska. W pewnym momencie przewodniczka powiedziała: „Zdarzyło mi się już dwa razy jak oprowadzam grupy, że przybywające tu osoby odnalazły wśród tych nazwisk kogoś bliskiego”. Wówczas zaczęłam bardziej uważnie przeglądać nazwiska. Wśród tych nazwisk znalazłam nazwisko swojego stryjka: „ks. A. Pieńkosz”. Zupełnie się tego nie spodziewałam. Było to dla mnie dużym przeżyciem. Jako małe dziecko, czasami słyszałam jak mój ojciec rozmawiał z rodzeństwem o stryjku, lecz nie zwracałam na to szczególnej uwagi.

Stryjek

Urodził się w Domosławiu jako drugie dziecko w licznej, 12-osobowej rodzinie. Rodzeństwo: Edmund, Tadeusz, Kazimierz, Maria, Ignacy, Zygmunt, Barbara i przybrani siostra Teresa i brat Henryk nie zawsze zgadzało się z odważnym, pewnym „swojego zdania” Olesiem.

5.08.1931 r. wstąpił do seminarium. 15.08.1942 r. otrzymał święcenia kapłańskie w Warszawie z rąk bpa Stanisława Adamskiego.

Przed wybucem wojny ukończył drugi rok filozofii, a dalsze studia kontynuował konspiracyjnie w Otwocku i Starej Wsi. Latem 1944 r. przyjechał do Warszawy. Wybuch Powstania Warszawskiego zastał stryjka na terenie kościoła św. Boboli na warszawskim Mokotowie. Tu przeżył cud ocalenia i tu zginął niosąc ostatnią, kapłańską posługę umierającemu, równie jak on młodemu powstańcowi.



Przeżyć piekło

Wybuch Powstania zastał stryjka w domu jezuitów w Warszawie przy ulicy Rakowieckiej 61. 2 sierpnia 1944 r. weszło tu kilku młodych SS-manów. Wszystkim obecnym (zakonnikom i świeckim), w sumie blisko 50 osób, kazali zejść do schronu, za który służyła kotłownia. Ostatni wszedł br. Bajdak (Bajak) w białym fartuchu bardzo niezadowolony, że przerwano mu gotowanie obiadu. Po kilku godzinach

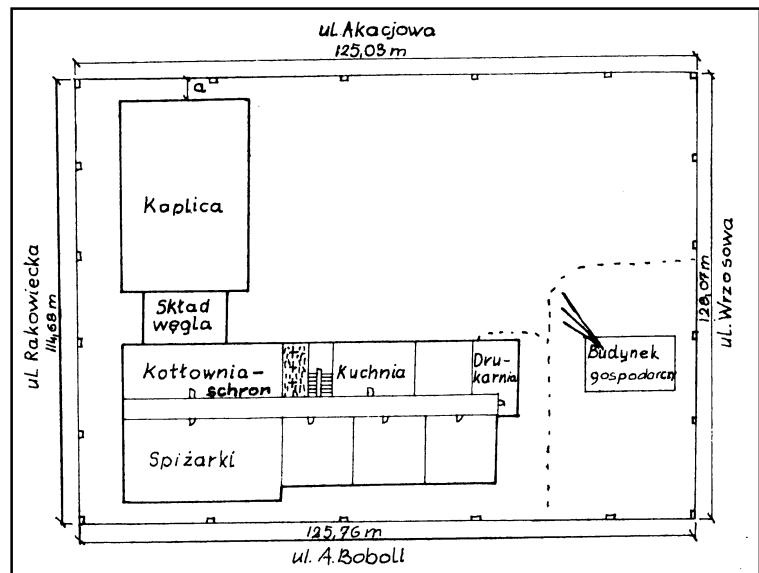
wrzasków, upokorzeń, odbierania zegarków itp. SS-mani wrzucają granaty do niewielkiego pomieszczenia pełnego braci zakonnych, dzieci, kobiet i mężczyzn.

Po wielu latach ks. Karol Sawicki tak wspomina ten moment:

„Nie wiem, jak i kiedy znalazłem się na podłodze w pozycji klęczącej z głową pochyloną ku ziemi. Czuje tylko dominujący ból w uszach, bo granaty pękały gdzieś bardzo blisko. A było ich tyle, że po dłuższej chwili zamarł krzyk mordowanych ludzi.

Po chwili jeszcze kilka serii z automatów. Otwieram oczy i podnoszę głowę. Cały pokój wypełniony dymem, pyłem wapiennym i pierzem. Szara warstwa tynku, jak brudny łaćman poplamiony krwią, przykrywa konwulsyjnie drgający zwój ludzkich ciał. Nie rozpoznaję żadnej twarzy, choć tak blisko nich jestem. Główy zapadły się ku ziemi. Podarte odzienie. Ciała zmasakrowane. Krew płynie

Grażyna Lebiecka Wspomnienia...



nie strumieniem. A jednak ta wielka krew kryła w sobie jeszcze niejedno życie. Oto dwóch chłopców, Dynak i Jamrusz podrywa się z ziemi i wybiega na korytarz. Wstaje również o. Pieńkosz. Trochę się chwieje na nogach. Powiodł oczyma po pokoju i skoczył za nimi na korytarz. Z boku słyszę głos o. Wilczyńskiego...". Później przeszukiwanie trupów i strzelanie do tych, co przeżyli. W sumie zginęło blisko 40 osób. Przeżyło tę masakrę, tak jak i mój stryjek, dziesięć osób. Chłopcy Stanisław Dynak i Józef Jamrusz, których wspomina ks. Karol Sawicki, zginęli w kilka minut później, zastrzeleni na korytarzyku w suterenie przy próbie ucieczki z pokoiku-piekła.

Kolejne godziny tych, którzy przeżyli opisuje Ojciec Aleksander Kisiel:

„W kotłowni słyszać plusk wody i odgłosy rozmów. O. Kisiel poznaje głos o. Pieńkosza. Zaczynają nawzajem informować się, gdzie, kto teraz jest i kto ocalał... W węglarni ukrywa się 10 osób, którym udało się ujść śmierci... Tak upływa druga noc. Gód zaczyna dawać się we znaki.

O. Pieńkosz wyprawia się po żywność, zachowując maksimum ostrożności. Ranna kobieta przypomina sobie, że w kotłowni zostawiła trochę marchwi i pomidorów ze swojej działki. Teraz niedojrzałe pomidory smakują wszystkim, jak najlepsze specjały. Po kilku godzinach wraca O. Pieńkosz z wiadrem kawy i pudełkiem cukru. Mówi, że w kuchni jest wiele żywności, ale trzeba z niej tak korzystać, aby Niemcy się nie zorientowali...

Więc to już sobota – trzeci dzień straszliwej udręki... I znów zapada głęboka cisza... Naraz rozlega się głos kobiety: – Ludzie, gdzie jesteście? Wychodźcie! – Nie odzywa się! To może być prowokacja Niemców – mówi ktoś. – Ludzie! Wołanie jest coraz bliższe i chłopot wody pod nogami wyraźniejszy. O. Kisiel staje pod ścianą i czeka. Widzi dwie kobiety, oświetlające sobie drogę latarką. I kiedy obie kobiety mijają go, zagrada im drogę i mówi ostro: – Proszę o latarkę. Jedna z kobiet oddaje mu ją bez słowa. – Kto was tutaj przysłał? – pyta Ojciec, świecąc w twarz stojącej przed nim dziewczynie. – Ojciec Pieńkosz. Jak on wygląda? – Średniego wzrostu, blondyn, w okularach. – A kim panie są? – Sanitariuszki. Z państwowego punktu sanitarnego profesora Lotha – Uczucie ogromnej radości...”.

Ciocia Teresa, przybrana siostra, która w dzieciństwie wiele czasu spędzała ze stryjkiem, pamięta dziś Olesia wysokiego o ciemnobrązowych włosach, ponadto miłego, zdolnego, grającego na różnych instrumentach, lubiącego śpiewać. Po pisowym numerem stryjka było odśpiewywanie obszernych fragmentów z opery „Halka”. Ciocia uczestniczyła we Mszy św. prymicyjnej, którą stryjek odprawił w kościele parafialnym pod wezwaniem Świętego Ducha w Winnicy, a do Mszy św. służył brat stryjka Ignacy. Ignacy zmarł w wieku 19 lat.

Ks. Felicjan Palusziewicz, jezuita, który przez wiele lat zajmował się gromadzeniem materiałów o martyrologii

polskich jezuitów pisze o stryjku m.in.: „Po jakimś czasie wrócił do węglarni i oświadczył, że Niemcy opuścili klasztor. Z br. Julianem Reszką przynieśli wtedy cukier, marmoladę, chleb, smalec, jabłka i kawę. Pierwszy raz od średniego śniadania ocaleni z pogromu posiliły się do syta. Następnie, pod osłoną nocy z 4 na 5 sierpnia, jako najbardziej odważny, dotarł do mieszkańców „Szarzych domów” przy ul. Akacjowej, aby powiadomić ich o dokonanej zbrodni i spowodować natychmiastowe wyprawdzenie pozostałych z potrąsku”.

Później przyłączył się do AK na Mokotowie, gdzie pełnił funkcję kapelana. Służył powstańcom swoją odwagą, talentem organizacyjnym, dobrą znajomością języka niemieckiego, słowem, modlitwą, ostatnim namaszczeniem. Ks. Felicjan Palusziewicz, opisuje okoliczności śmierci stryjka w Szpitalu Elżbietanek przy ul. Gosczyńskiego (za Witoldem Krassowskim):

„...o. Pieńkosz zajął się przygotowywaniem na śmierć rannych dogorywających na korytarzu. ...Szpital rozsyływał się w gruzy... Nalot... bomby. Odłamki rążą kolumny ratownicze. Ganie na wpół rozerwana, bohaterka doktor Łomżyńska. Padają rozszarpane Zosia, Joasia, Małgorzata... Ciał ich nigdy nie znaleziono. Zwłoki o. Pieńkosza były tak zmasakrowane, że ich tożsamość ustalono jedynie dzięki jakiejś legitymacji, którą miał przy sobie”.

Kiedy, będąc w szkole średniej, „wpadałam” do dziadków mieszkających na Służewcu i w niedzielę szłyśmy z babcią Leokadią do kościoła św. Boboli na ulicy Rakowiecką, babcia, niezwykle ciepła i kochana, nigdy nie opowiedziała mi...

Ojciec nasz, utuł tych, których za życia dotknęło piekło, i stryjka mojego, Olesia też...

GRAŻYNA LEBIECKA
z domu Pieńkosz, córka Zygmunta
Warszawa, listopad 2007 r.



Izba pamięci w dawnej kotłowni

Nasze dzieci w Kamerunie

Afryka nie ma jednej wspólnej kultury – jest ich tyle, ile plemion, języków, bogów. Na tą mozaikę kultur i religii nakłada się chrześcijaństwo – katolickie i protestanckie, z którym w wielu krajach rywalizuje, niekiedy bardzo eksponywnie, islam. Jednym z takich krajów jest Sudan, gdzie rządzący muzułmanie wprowadzili prawo *szariatu*. O sytuacji tamtejszych chrześcijan opowiadała niedawno w naszym kościele, pracująca od ponad 20. lat w Sudanie siostra misjonarka. Na szczęście są również takie afrykańskie kraje, gdzie wzajemne relacje układają się zdecydowanie lepiej. Do takich krajów należy Kamerun, w którym pracują polscy misjonarze i wolontariusze. Jednym z nich jest o. Dariusz Godawa OP, proboszcz parafii św. Piotra i Pawła w Bertoua, którą od kilku lat wspomagamy prowadząc tzw. Adopcję na Odległość (uczestniczy w niej kilkudziesiąt osób wpłacając w kiosku parafialnym stałe miesięczne składki). Kilka dni temu otrzymałem od o. Darka list, który zamieszczam poniżej.

KS

Witaj,

Dziś chcę podzielić się radością, gdyż otrzymałem wielki dar od ludzi dobrej woli. Wszystko to było możliwe dzięki akcji Studentatu Dominikanów na Służewiu. Bracia Studenci z koła misyjnego zorganizowali akcję dzięki której może powstać wspaniałe dzieło – stowarzyszenie – organizacja pomagająca zbierać fundusze na potrzeby Misji Kamerun.

Dwudziestego pierwszego października, w Niedzielę Misyjną przez cały dzień trwał poczęstunek dla wszystkich parafian na Służewiu, w ramach podziękki za całoroczne wspieranie misji dominikańskich. W czasie tego wydarzenia były zbierane datki na misje na Ukrainie i w Kame-

runie. Hojność parafian była olbrzymia, gdyż na moje konto wpłynęło aż 9 000 złotych!!! Nie mogłem uwierzyć, że tylu ludzi dobrej woli miało tak gorące serca, by nam tak bardzo pomóc!!!

Pieniądze zostały natychmiast przeznaczone na utworzenie stowarzyszenia, dzięki któremu skuteczniej będę mógł pomagać ubogim rodzinom i przede wszystkim niedożywionym dzieciom, które potrzebują zasponsorowania nauki, przyborów szkolnych i ubrań. Jeżeli Ty też masz udział w tej akcji, bardzo serdecznie Ci dziękuję! List dziękczynny wysłałem do współbraci na Służewiu i mam nadzieję, że niedługo ukaże się w parafialnej gazetce.

Niestety, potrzeby na misji rosną szybciej, niż spływa pomoc. Aktualnie bardzo pilną potrzebą jest znalezienie sponsora, który zechciałby pomóc w sfinansowaniu kosztów internetu. To jest mój jedyny, skuteczny sposób na komunikację z Wami. Regularny abonament za internet to niespełna 400 zł miesięcznie za najtańszą i najwolniejszą opcję. Do tej pory moim sponsorem był mój współbrat z Japonii, ale niestety nie może mi już dalej pomagać. Gdyby udało się nam pozyskać kilku nowych Przyjaciół Misji, albo jednego hojnego sponsora, który opłaciłby całość, to nadal regularnie mógłbym się z Tobą kontaktować. Jeśli możesz pomóc, albo namówić do pomocy swoich przyjaciół będę bardzo wdzięczny. Kliknij tutaj, aby się dowiedzieć jak możesz pomóc w sfinansowaniu kosztów internetu.

Jeszcze raz dziękuję za Twoją pomoc.

Z serdecznym błogosławieństwem,
Dariusz Godawa OP

PS. Wystarczy tylko 4-8 nowych Przyjaciół Misji, by utrzymać nasz kontakt internetowy!!!

Czy możesz pomóc ich znaleźć?

Kontakt: <http://misja-kamerun.pl>



Boże Narodzenie w Bertoua

Po Adwencie przyszło, jak co roku, Boże Narodzenie. Tego roku do wieczerzy wigilijnej usiedliśmy, zresztą tak jak w zeszłym roku i w poprzednim, z naszymi siostrami.

Było 12 dań jak w Polsce i siano z naszej 2-metrowej trawy pod obrusem i jedno wolne nakrycie, ... ale i tak nikt nie dołączył, bo tutaj „polska wigilia” nie jest znana. W kameruńskiej rodzinie wieczór 24 grudnia niczym nie różni się od innych wieczorów. No może tylko (aż) tym, że Polacy zaczęli wprowadzać Pasterkę. W pierwszym roku po objęciu przez nas parafii na pasterce było może 20 osób. Tego roku było ich już przeszło 300. Pasterka zaczęła się o godz. 20 miejscowego czasu (i polskiego, bo „waszą” zimą mamy taki sam czas).

Gdyby ktoś z was „spadł nagle z nieba” na naszą pasterkę, to łzy popłynęłyby mu z oczu. Dlaczego? Bo nie ma żadnej kolędy, nic, zwykle murzyńskie tańce i śpiewy, ... a to jest dobre na wieczorek folklorystyczny, ale nie dla Polaka na Pasterkę. Oczywiście te „ichnie” śpiewy i przyspiewki to są właśnie „ichnie” kolędy. Ale czy Polak potrafi... przeżyć pasterkę bez: „Wśród nocnej ciszy”, „Bóg się rodzi”, „Cicha Noc” ? ...No potrafi, ale musi mieć więcej wiary niż tradycji w sobie, bo naprawdę jest trudno. Dopiero po siedmiu tak przeżytych pasterkach zaczyna się już wszystko rozumieć i po katolicku przeżywać to, co jednak przecież „Gwiazdka” z sobą „wnosi” do serca.

Główna Msza święta Bożonarodzeniowa odbyła się oczywiście 25 grudnia o godzinie 10:00. I, o dziwo, prawie wszyscy byli na czas. „Okłamaliśmy” ich, że Msza będzie o 9:00. Gościliśmy, tradycyjnie już, naszego Arcybiskupa Rogera Pirenne, więc nie wypadało pokazać się ze spóźnialskiej strony. Tutaj prawie nikt nie ma zegarka, więc spóźnienia na Msze niedzielne dochodzą do 100 minut (1godz 40 min). By zatem skrócić spóźnienie do 40 minut, rozpoczęcie Mszy św., zwłaszcza tak uroczystej, trzeba niekiedy ogłosić na godzinę wcześniej. No i wtedy wszystko jakoś przyzwoicie wygląda.

Ktoś może spytać, jak można się spóźnić na Mszę św. 100 minut, ano można, bo każda niedzielna Msza św. trwa co najmniej 160-180 minut, więc to tak, jakby się w Polsce spóźnił 25 minut, na Komunię św. zawsze jeszcze zdąży. ... Ach, jak niewielu tu komunikuje!

W zwykłą niedzielę mam dwie Msze św. Pierwsza o 8:00 w języku miejscowym, a druga o 10:30, czasem z poślizgiem godzinnym, po francusku dla dzieci i młodzieży. I cieszę się, bo jest tych młodych coraz więcej w kościele. Nie są to jeszcze tłumy, bo parafia jest pół wiejska, pół miejska, i na przedmieściu, raczej jeszcze mało zabudowanym, ale jest coraz lepiej, wiec nadzieja jest!

Po długim kazaniu, bo musi być długie (!), biskup ochrzcił 13 dzieci i wybierzmowały 15 młodych. Po Mszy św. uroczysty obiad z biskupem i siostrami i zasłużony odpoczynek.



Zaraz na drugi dzień rozpoczęliśmy, na wzór australijskiej, naszą parafialną olimpiadę sportową. Trwała przez cały tydzień.

Było 31 dyscyplin sportowych, ok. 300 uczestników w różnym wieku, od 5 do 24 lat. Jako że ze względów finansowych musieliśmy ograniczyć się tylko do dyscyplin niewymagających niczego, żadnego sprzętu, mieliśmy takie dziwne, „typowo olimpijskie” dyscypliny jak:

Rzut piłką do wiadra,

Wciąganie językiem cukierka na sznurku,

Wyścigi konne (dziecko na barkach drugiego dziecka), Pompki,

Przeciąganie liny.

Były też takie prawdziwe, „tanie” dyscypliny olimpijskie jak:

Biegi na różnych dystansach w różnych klasach wiekowych,

Chód,

Podnoszenie starej osi samochodu ciężarowego (ciężarów),

Rzut oszczepem,

Pchnięcie kulą,

Piłka ręczna.

No i oczywiście – jak na mistrzów Afryki i mistrzów olimpijskich z Sydney przystało – piłka nożna, królowa i bogini Kamerunu.

Było wspaniale, dzieciaki się bardzo ubawiły i wszyscy czekają na następną olimpiadę (bo nasze są co roku).



o. DARIUSZ GODAWA

Możesz pomóc chrześcijanom w Betlejem kupując wykonane przez nich różańce i ozdoby Bożonarodzeniowe z drzewa oliwnego.

KONTAKT:

Pomoc Kościelowi w Potrzebie

ul. Puławskiego 95 02-595 Warszawa, tel. 0-22 845 12 09

www.pkwp.org

ING Bank Śląski,

Konto: 31 1050 1025 1000 0022 8674 7759



9 grudnia 2007

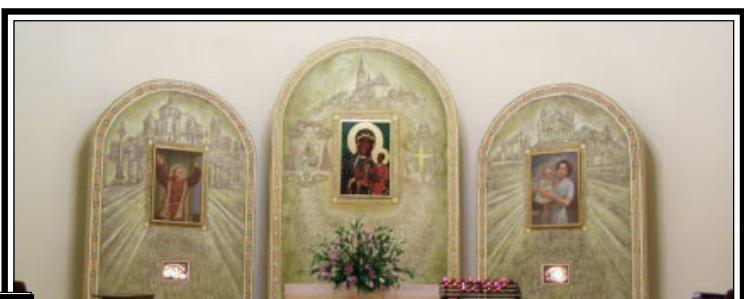


Foto: Kazimierz Sadowski

Foto: Kazimierz Sadowski

Fot. Michał Leśniewski



Od naszego mola książkowego

Ośrodek Odnowy w Duchu Świętym w Łodzi wydał niedawno książkę *Jezus Chrystus uzdrawiciel mojej osoby* w ramach serii wydawniczej **ŻYĆ DOBRĄ NOWINĄ**. Jej autorami są Jose H. Prado Flores i Thomas Forrest CSCR.

Centralną postacią wszystkich książek należących do tej serii jest **JEZUS CHRYSTUS**. Mają one służyć ludziom, którzy szukają Boga, choćby po omacku. Ich treść jest skierowana do wszystkich, którzy pragną osobiście spotkać Jezusa w mocy Ducha Świętego, aby przyjąć od Niego zbawienie.

„Bóg chce zbawić nie tylko część istoty ludzkiej, ale całego człowieka. Duch Święty nie ogranicza się do uzdrawiania poszczególnych osób, ale

chce uzdrowić całe Ciało Chrystusa, które tworzymy, żyjąc w zdrowych relacjach międzysobowych. W ten sposób Kościół jest powołany do istnienia w zdrowiu. W tej książce pokazujemy w prosty sposób plan Boży, który przewyższa wszystko, o co jesteśmy zdolni prosić, czy nawet tylko pomyśleć. Pokażemy nie tylko choroby, ale przede wszystkim na nie lekarstwo dla wszystkich tych, którzy uważają się za chorych lub po prostu szukają w swoim życiu czegoś więcej”.

Jose H. Prado Flores,
Thomas Forrest CSCR

Jezus Chrystus uzdrawiciel mojej osoby,

Wydawnictwo

Odnowy w Duchu Świętym,
Łódź 2007, seria: Żyć Dobrą Nowiną

Thomas Forrest CSCR
Jose H. Prado Flores

JEZUS CHRYSSTUS
UZDRAWICIEL MOJEJ OSOBY

Chrzyty



10 listopada

Zuzanna Maria Chmurzyńska
Franciszek Danis

11 listopada

Jan Herka
Konrad Jaczyński
Jakub Stanisław Kowalczyk
Mikołaj Kozakiewicz
Aleksander Zbigniew Kuźmiński
Mateusz Mazej
Emilia Pilaszek
Michał Tomasz Starus

18 listopada

Bartosz Maciej Benkel
Jan Jakub Koperwas
Rafał Paweł Markowski
Pola Marcelina Wojnar

25 listopada

Mateusz Borowski
Marcin Mateusz
Grabowski
Hanna Łapacz
Pola Wojtas
Filip Edward Stachura

FOTOBŁYSK

– usługi fotograficzne –

Bogdan Leśniewski

Śluby, chrzyty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne,

■ Tel. 0 608 146 110 ■



18 listopada po raz drugi w naszej parafii odbył się chrzest z inicjatywy zespołu CARITAS. Chrzestnymi rodzicami małego Bartka zostali nasi młodzi parafianie – Monika i Michał, dzieci państwa Bełzów.

Bartek jest młodszym braciszkiem Marcina i Oskara, pierwszych „chrześniaków” CARITAS. Ze względu na sytuację rodzinną wszyscy znajdują się obecnie w domu dziecka.



Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników
w niedziele: 9.45-12.00
i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną,
beletrystkę i lektury szkolne.
Biblioteka działa społecznie
i nie dysponuje funduszami
na zakup nowych pozycji.

Dziś, gdy nie wszystkich stać na zakup książek, mile widziani są ofiarodawcy i sponsorzy.



MITING AA

piątek, godz. 20.00,
sala w przedsionku kościoła,
wszystkie spotkania otwarte!

GRUPY RODZINNE
AL-ANON – TU I TERAZ
zapraszają na swoje spotkania
do domu parafialnego
BETANIA

przy parafii Św. Tomasza
Apostoła, ul. Dereniowa 12
w każdy wtorek o godz. 18.30

Chór parafialny Angelicus

poniedziałek i czwartek, godz. 20.00
w Domu Parafialnym.

Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00 w sali Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00

Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Spotkania prowadzi ks. Adam Wyszyński

Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.30, sala św. Barbary
Opiekun: ks. Sławomir Gocałek

Koło Przyjaciół Radia Maryja

Msza św.: III niedziela miesiąca, godz. 12.00
spotkania: informacja na tablicy koła

Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, sala św. Barbary

**Akcja Katolicka**

II środa miesiąca, godz. 20.00

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00
oraz spotkanie po Mszy św. w sali katechetycznej

Terminarz parafialny**Msze św.:**

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dla dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca – w intencji matek spodziewających się potomstwa, II, III i IV – z liturgią chrzcielną); 18.00 (dla młodzieży); 20.00

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00 (*)

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego:

wtorek: 19.00 (* po nabożeństwie Msza św.)

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
środa: 19.00 (* po nabożeństwie Msza św.)

Wypominki: I poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

**Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus**

III niedziela miesiąca
dzieci – po Mszy św. o godz. 10.30
dorośli – po Mszy św. o godz. 12.00
sala katechetyczna Domu Parafialnego

Spotkania biblijne

poniedziałek, godz. 19.45, sala św. Barbary
Opiekun: ks. Janusz Wójcikowski

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:

poniedziałki, po Mszy św. o godz. 19.00



Spotkania grupy nauczycielskiej:

czwartki, po Mszy św. o godz. 19.00

**PARAFIALNY ZESPÓŁ
CARITAS**

Dyżury: wtorek i piątek, godz. 17.00-20.00

tel. 022 649 45 87; 0 692 636 051

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Dziękujemy wszystkim ofiarodawcom
za ofiary składane do skarbowej CARITAS
i na konto bankowe. Umożliwiają one wspieranie
rodzin w trudnej sytuacji materialnej.

Liczymy na Waszą stałą pomoc!

Przyjmujemy zgłoszenia zbędnego, ale sprawnego
sprzętu AGD, RTV i mebli, a także propozycje pracy

Fundacja Akademia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
społdzielczego, administracyjnego i karnego.

Kancelaria parafialna – środy i piątki, 18.30-20.00

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:

10.00-11.00 i 16.30-17.45

oraz sobota: 9.00-10.00

tel. 022 648 59 11

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX o/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

nr: 98 1020 1097 0000 7002 0001 0934

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny

Dorota Olejniczak, Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski

e-mail: kazimierz.s@ursynow.acn.waw.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy:

ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii